

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 11 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 161

Zabójca b. p. Króla skazany ponownie na 10 lat ciężkiego więzienia.

„Władcy Nocy” przed sądem.

Łódź, 11 czerwca.

Zabójca b. p. Michała Króla, Roman Szczeciński, skazany niedawno przez łódzki sąd okręgowy na 15 lat ciężkiego więzienia, jak wiadomo, ma jeszcze kilkanaście spraw sądowych o napady rabunkowe dokonane wspólnie z członkami

BANDY „WŁADCÓW NOCY”, którzy grasowali na terenie całego województwa łódzkiego.

Pierwsza z serii tych spraw odbyła się wczoraj w Piotrkowie.

Na ławie oskarżonych prócz Szczecińskiego zasiadł Roman Kaczmarek, herszt szajki „Władcy Nocy”.

Obaj ci bandyci w styczniu bieżącego roku na szosie prowadzącej do Będkowa (powiat brzeziński) napadli na handlarzy koni Arona Rubina i Abrama Goldberga.

Napadnięci stawili im opór. Bandyci ciężko ich poranili i zrabowali im wóz, oraz pewną sumę pieniędzy.

Goldberg i Rubin, pozostawieni na szosie na łasce losu, dowlekli się do Będkowa, gdzie im udzielono pierwszej pomocy lekarskiej, poczem przewieziono ich do szpitala.

Pościg za bandytami nie dał żadnego rezultatu.

Policja nie zdołała nawet ustalić nazwisk sprawców i dopiero w połowie stycznia, gdy zlikwidowano całą szajkę „Władcy Nocy” wyszło na jaw, iż krwawymi rabusiami byli

KACZMAREK I SZCZECIŃSKI.

Przyznali się oni wówczas do tego napadu. Wczoraj na sprawie w sądzie piotrkowskim powtórzyli oni swe zeznania, złożone na śledztwie. Obaj bandyci jeszcze raz zaznaczyli, że nie mieli żadnych współników, gdyż reszta bandy w tym samym czasie „pracowała” na terenie innego powiatu.

Świadkowie nie wnieśli do sprawy żadnych nowych szczegółów. Podali oni tylko okoliczności napadu.

Sąd piotrkowski w późnych godzinach wieczornych wydał wyrok mocą którego

KACZMAREK I SZCZECIŃSKI ZOSTALI SKAZANI PO 10 LAT CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Bandyci przyjęli wyrok zupełnie spokojnie.

Natychmiast po rozprawie przewieziono bandytów pod silną eskortą do Łodzi do więzienia przy ulicy Kopernika, gdzie stale przesiadują.

Szczeciński dziś w godzinach południowych zostanie ponownie sprowadzony do łódzkiego sądu okręgowego, który odczyta mu motywy wyroku, skazując go na 15 lat ciężkiego więzienia
ZA ZABÓJSTWO B. P. MICHAŁA KRÓLA.

Jak się dowiadujemy, krwawy ten zbrojny naogół będzie jeszcze miał

10 SPRAW,

z których najpoważniejszą będzie sprawa o zabójstwo Abe Wilczyńskiego, dokonanego w d. 11 stycznia w Sompolnie powiatu łódzkiego. Szczecińskiemu grozi za tę zbrodnię kara śmierci. Sprawa o zabójstwo Wilczyńskiego prawdopodobnie odbędzie się w Kaliszu, po sprawie w Łęczycy (kradzież koni w folwarku Wróblew i Grabów) wyznaczonej na 2 lipca.

Po wczorajszych ekscesach dziś we Lwowie panuje spokój. Strejk będzie niebawem zlikwidowany.

Lwów, 11 czerwca.

Po wczorajszych starciach między strejkującymi akademikami a tymi, którzy chcieli powrócić do nauki, dzisiejsze przedpołudnie przeszło spokojnie. Wśród mas akademickich panuje zupełna dezorientacja, spowodowana rozgoryczeniem społeczeństwa lwowskiego, które ma już dość tego stanu podniecenia i rade byłoby wrócić do normalnego życia. Należy się spodziewać w najbliższych dniach przerwania akcji strejkowej i powrotu akademików do normalnych zajęć na uczelniach.

Ekscesy rekrutów ukraińskich w Zaleszczykach.

Lwów, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym miejscowość Zaleszczyki, położona nad granicą polsko-rumuńską, była widownią krwawych zająć, spowodowanych przez rekrutów ukraińskich.

Około południa grupa złożona z 50 rekrutów ukraińców napadła na sklepy i zaczęła je plądrować. Napadniętym po

Przesłuchanie

**uczniów
posądzonych o sprofanowanie procesji.**

Lwów, 11 czerwca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych do żydowskiego gimnazjum przy ul. Zygmuntońskiej przybył sędzia śledczy Kunikowski wraz z dwoma protokolantami, w celu zbadania okoliczności, jakie panowały w gimnazjum podczas przechodzenia przez ulicę procesji Bożego Ciała. Sędzia śledczy zbadał dokładnie teren oraz przesłuchał szereg osób z

Krwawe zająć między dwoma współwłaścicielami domów.

Łódź, 11 czerwca.

Dziś o godzinie 6-ej rano dom przy ulicy Goplańskiej 10 był terenem krwawych awantur, które pociągnęły za sobą bardzo poważne skutki.

Spółwłaściciele tej nieruchomości Stanisław Śmigieński, będący jednocześnie robotnikiem fabryki Kindermana i Brachman (Aleksandrowska 9) od pewnego czasu żyli ze sobą na wrogiej stopie. Brachman wynajął bowiem dwa mieszkania w domu przy ulicy Goplańskiej i pobrał od nowych lokatorów około 1000 złotych, przyczem nie dał ani grosza swemu spółnikowi. W związku z powyższym Śmigieński postanowił nie wpuścić do swej kamienicy nowych lokatorów ani nie pozwolić na remont wynajętych mieszkań.

Gdy dziś rano zgłosili się robotnicy, zamówieni przez Brachmana do dokonania remontu dwóch mieszkań Śmigieński zabronił im rozpocząć pracę.

Wynikła awantura. Na ulicę Gdańską przybiegł Brachman z żoną, synem i kilku jakimiś nieznanymi osobnikami, którzy napadli na Śmigieńskiego, okładając go żelaznymi drągami i pałkami. Śmigieński zbroszony krwią, schronił się do swego mieszkania. Napastnicy poczęli ciskać kamieniami w okna i natarli na drzwi, chcąc je wyłamać.

W tej chwili na szczęście zjawili się policja, która położyła kres zająć.

Śmigieński jak się okazało, doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. Stan jego budzi poważniejsze obawy.

personelu nauczycielskiego, oraz tych uczniów, którzy posądzeni byli o sprofanowanie procesji. Wyniki badań śledczego śledczego trzymane są ze względów zrozumiałych w tajemnicy.

Olbrzymie straty z powodu zająć lwowskich

Lwów, 11 czerwca.

Pobieżne obliczenia strat wyrażonych w szkołach żydowskich podczas rozruchów wykazały, że naprawa uszkodzeń powinna kosztować co najmniej 180 tysięcy złotych. Ponieważ lokale szkół żydowskich są zupełnie zdemolowane dyrekcje urządziły więc narazie trzy prowizoryczne klasy, w których odbywają się lekcje. Zupełnie niezdatny do użytku jest również dom akademicki, w którym zamieszkuje biedni studenci z prowincji. O ile szkody te nie zostaną naprawione w najbliższym czasie, kilku dziesiątkom studentów grozi pozostanie bez dachu nad głową.

Studenci w Wilnie urządzają dziś wiec.

Organizatorzy zapowiedzianego na dziś (wtorek) wiecu uzyskali zezwolenie rektora na urządzenie go w sali Śniadeckich.

Władze policyjne przeprowadziły wczoraj rewizję w szeregu drukarni dla ustalenia, czy nie szykuje się czasem odezwy podjudzających.

Władze bezpieczeństwa użyły wszelkich środków dla zapewnienia ludności bezpieczeństwa.

Nad spokojem w mieście czuwa p. wice-wojewoda major Kirtiklis.

Odezwa poznańskiego dyrektora urzędu bezpieczeństwa.

Warszawa, 11 czerwca.

Dyrektor urzędu bezpieczeństwa i porządku w Poznaniu p. Miągalski ogłosił następującą odezwę:

„Wobec wczorajszych pożalowania godnych wykrecoń, komunikuję niniejszem mieszkańcom stoł. miasta Poznania, iż w razie powtórzenia się demonstracji ulicznych, przeciwko winnym wystąpię z wszelkimi rygorami przepisów kodeksu karnego, jak i przepisów policyjnych.

Obywateli, zwłaszcza starszych, wzywamy, aby wypływali na ulodzież, przestrzegając ją przed nierozważnymi czynami.

Handlarka i morderczyni dzieci.

Straszny proceder „pośredniczki”. — Wiele kosztuje dziecko? — Dzieci kupowane są przez żebraków na prowincję. — „Pani kolejarka” gubi niemowlęta.

Z Warszawy donoszą:

W okolicy szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie od dłuższego czasu odbywał się handel dziećmi.

Dzieci te zabierane były od matek, które najczęściej potajemnie odbyły poród w klinice położniczej przy ul. Starzyńkiewicza.

Ostatnio do wiadomości policji dochodziły pogłoski, że

NIEMOWŁĘTA „NABYWANE” w sposób powyższy skupywane są przez zawodowe żebraczki w Warszawie i na prowincji.

Antonina Cypjanówna w końcu maja r. b. powiła dziecko płci męskiej w klinice położniczej szpitala Dzieciątka Jezus. Gdy blakała się ze swym trzyty-

godniowym chłopczykiem, zaczęła ją jakaś kobieta, która zapytała, czy nie chciałaby oddać dziecka na wychowanie.

Cypjanówna po namyśle zgodziła się. „Szlachetna” osoba, która wybawiła ją z kłopotu, była Antonina Łukowa (Węgierska 17). Ta poznała Cypjanównę z jakąś

„PANIA KOLEJARKA”, która dziecko zabrała do siebie.

Po upływie tygodnia, Cypjanówna zgłosiła się do Łukowej i prosiła o oddanie maleństwa.

Jakież było jej przerażenie, gdy dowiedziała się, że... dziecka niema. Łukowa z całą bezczelnością zakomunikowała jej, że nie wie, gdzie ono się „podziało” i że owej „pani kolejarki”, która je

wzięła nie zna zupełnie.

Łukową zaarrestowano. Okazało się, że jest to znana złodziejka mieszkająca, trudniąca się zawodowo przyjmowaniem niemowląt „na garnuszek” oraz ich podrzucaniem.

Ponadto Łukowa uprawia

HANDEL DZIEĆMI.

Miała już sprawę karna o uduszenie niemowlęcia. W rejestrach policyjno śledczych figuruje jako

MORDERCZYNI DZIECI.

Dotychczas nie zostało ustalone, co się stało z dzieckiem Cypjanówny. Zostało ono, według wszelkiego prawdopodobieństwa zamordowane.

Dochodzenie w tej makabrycznej sprawie zatacza coraz szersze kregi-

Największa poczta świata mieści się, oczywiście, w New-Yorku

Sosiada ona 80 tys. urzędników i 300 oddziałów na mieście. — Daje 77 milj. dolarów rocznego dochodu

Poczta w tak olbrzymim mieście, jak New York, mogłaby sama w sobie stanowić spore miasto, skoro pracuje tam 80 tysięcy urzędników. Poczta ta dostarcza codziennie 16 milionów zwykłych listów, przyjmuje zaś, wysyła lub dostarcza do domów 156 tysięcy listów poleconych dziennie. Przyjmuje i wydaje dziennie 75 tysięcy posyłek ubezpieczonych. Waży i wysyła codziennie 300 tysięcy kilogramów dzienników.

Nie jest to jednak wszystko, bowiem poczta nowojorska pełni też rolę instytucji oszczędnościowej, posiada 92 tysiące właścicieli wkładów. Urzędnicy pocztowi znajdują codziennie około stu dolarów w listach niepoleconych. Co roku poczta nowojorska ma 30 tysięcy dolarów zysku ze sprzedaży niepodjętych posyłek. Dochód dzienny ze sprzedaży znaczków pocztowych wynosi 252 tysiące dolarów. Roczne wypłaty na przekaźniki pocztowe wynoszą w New Yorku 165 milionów dolarów. Roczny dochód poczty za ostatni okres sprawozdawczy wyniósł dokładnie 77.163.071 dolar.

Codziennie poczta nowojorska otrzymuje 2100 zaświadczeń o zmianie adresu; codziennie odbiera 80 tysięcy listów i posyłek, w których adresie nie jest podana nazwa ulicy; codziennie urzędnicy poczty muszą z książką adresową w ręku poprawiać 350 tysięcy źle podanych adresów.

Praca na poczcie zaczyna się od stemplowania korespondencji. Odbywa się ona w ten sposób, że wszystkie listy i pakiety wysypywane są na olbrzymi stół stalowy, za którym stoi dziesięciu ludzi; oni to dzieła napływającą korespondencję i kładą ją, zależnie od formatu na odpowiednie, szybko biegnące szyny, które niosą posyłki do stemplowania. Odpowiednie stemple przy tych stołach wybijają pieczęcie poczty nowojorskiej na 30 tysiącach listów na godzinę, czyli na 720 tysiącach w ciągu doby. Na potrzeby w New Yorku „wystarcza” 18 takich maszyn, które pracują bez przerwy dzień i noc.

Tak gorączkowa i w olbrzymim zakresie prowadzona praca byłaby nie do pomyslenia bez świetnie urządzonej poczty pneumatycznej. U wylotu otworu takiej poczty pneumatycznej pracują również gromady urzędników, którzy z niebywałą wprawą rzucają listy do odpowiednich worków pocztowych, których każdy do innego przeznaczony jest punktu. A pod olbrzymim gmachem poczty jest pięć torów kolei, po których przebiegają wyłącznie pociągi z pocztą.

Jeśli poczta nowojorska ma sporo kłopotu z posyłkami, pochodzącymi z kraju, co dopiero mówić o trudnościach przy odcyfrowywaniu niektórych adresów zza granicy; często dla odgadnięcia gdzie mieszka adresat, trzeba być nielada detektywem. Dotyczy to zwłaszcza listów z Polski, Włoch czy Czechosłowacji, gdzie ludność nie jest zbyt biegła w sztuce pisania. Nieraz brak w adresie nawet nazwy miasta. Całe szczęście, że poczta nowojorska ma spis miast St. Zjednoczonych, jeśli więc urzędnik wyczyta w adresie „Washington street 5708”, wiadomo, że list dotyczy może tylko Chicago, Filadelfji czy San Francisco, bo tylko w tych miastach są tej nazwy ulice z tak wysoką numeracją domów.

Zdarza się jednak, że dochodzą do miejsca przeznaczenia listy, posiadające tylko nazwisko adresata bez nazwy miasta i ulicy. A gdy listy czy posyłki po długim szukaniu adresata wracają na pocztę niedoreczone, otwiera się je, prostuje i układa w specjalne paczki. Bywają tam różne rzeczy; stara odzież męska i kobieca, obuwie, naczynia i t.p. Co po

niedziałek te rzeczy można oglądać w specjalnym składzie urzędu, we wtorek odbywa się ich licytacja, a w środę zabierają wszystko nowonabywcy. Najczęściej taka sprzedaż odbywa się hurtem, niejedną więc kupiec płaci za rzeczy nabyte 600 i więcej dolarów. Nabyte w ten sposób szczegóły toalety wędrują na przedmieścia wschodniej części New Yorku, gdzie gnieździ się największa nędza olbrzymiego miasta. Tam niejedną paraduje w nich i udaje eleganta czystej wody.

Z listami, które nie dotarły do adre-

sata, postępuje się inaczej, pali się je prosto. Upřednio jednak są one przedmiotem dokładnej rewizji, jest bowiem możliwość, że w niejednym z nich znajdzie się zablakany dolar. Do takich rewizji są specjalne maszyny, przy których pomocy jeden urzędnik może przejrzeć 3200 bezpańskich listów w ciągu dnia. Gdyby w liście znaleziono jakiś banknot czy też czek, taki list przechowywany jest w ciągu roku. A jeśli nawet w ciągu tego okresu nie zgłosi się właściciel, list zostaje spalony, pieniądze zaś przechodzą na skarb państwa.

Nawet i w Anglii uważa się państwo za dojną krowę

Od lat stu zwracała uwagę w londyńskiej British Museum przepyszna waza grecka, oddana tam w depozyt przez jej właścicieli, a nazwana „waza portlandzka”.

Przed paru miesiącami dopiero rozeszła się po całym świecie wiadomość, że książę Portland, nie mając pieniędzy na płacenie podatków, odbiera swój depozyt i że go sprzedaje na publicznej licytacji.

Otóż ta licytacja rozpoczęła się, ale nagle ją przerwano i waza powróciła napowrót do muzeum.

W tym dziwnym obrocie rzeczy plotka londyńska upatruje komedię. Poprostu ks. Portland chciał rządowi sprzedać wazę, żądając za nią drobnośkę 50.000 funtów, czyli około pół trzecia miliona złotych polskich. Rząd jednak dawał mu tylko połowę.

Książę więc z wielkim szumem odebrał wazę i urządził licytację, dając do zrozumienia, że może ją sprzedać amerykańskiemu, choć publicznie zarzekał się tego.

Miało to być zrobione w celu zastraszenia rządu, który jednakże zachował spokój, a jego przedstawiciel na licytacji milczał zawzięcie. Na licytację wprawdzie przybyli Amerykanie, ale nie chcieli pójść dalej po nad sumę 25.000 funtów sterl.

Ks. Portland uznał wobec tego, że najlepiej wycofać się z honorem i odesłał wazę napowrót do muzeum, aby prawnie z rządem dalsze rokowania.

Głód w Chinach Ludzie jedzą słomę i liście

Oczy całego świata są znowu zwrócone na Chiny, które weszły w ostry konflikt z Sowietami. Nieszczęśliwy ten kraj pławi się we krwi od lat. Wybuchające co jakiś czas walki domowe dzielątkują poprostu ludność.

Oprócz chorób, epidemii i nędzy panuje na terenie olbrzymiego państwa Zielonego Smoka głód, pochłaniający nieskończone ilości ofiar. Wedle wiadomości z prowincji Sanynau chłopcy żywią się także korą drzewną, słomą i liśćmi.

W szeregu chat leżą pokotem wynędzniali ludzie, którzy pozbyli się dobytku, by zdobyć nieco pożywienia i czekają na śmierć. Na tle głodu i nędzy uprawiany jest średniowieczny handel kobietami i dziećmi. Są wszę, w których co szóste dziecko jest sprzedawane. Cała prowincja wygląda jak pustynia, wioski robią wrażenie cmentarzy.

Na terenie Szantungu, gdzie w ostatnich miesiącach Chang - Tsung - Chang zorganizował nieudane powstanie przeciw rządowi nankińskiemu, ludność żyje w ustawicznej panice. W jednym z raportów misji cudzoziemskiej czytamy: „Wiadomość o zbliżeniu się wojsk wywołuje więcej przerażenia, niż wieści o najeździe Hunnów na Europę. Wszystko rzuca się do ucieczki, w pierwszym rzędzie kobiety i dzieci. Większa część ludności przymiera głodem, na drogach leżą zwłoki tych, którzy padli z wycieńczenia”.

Wedle obliczeń, z natury rzeczy pobieżnych, klęska głodu dotknęła dwadzieścia milionów mieszkańców.

Cenna krowa

Kanada posiada bezcenną krowę, którą umieszczono na jednej z ferm prowincji Sackathewan. Rząd tej prowincji zakupił ją od hodowcy za cenę 90 tysięcy złotych. Jest to cenna wspaniała, boć przecie jedna taka krowa stanowi prawdziwy majątek.

Skąd ta cena? Okazuje się, że krowa jej jest warta, gdyż w ciągu trzydziestu pięciu dni dała 13 tysięcy litrów mleka, z którego wyrobiono 535 kilogramów masła. Stanowi to więc dzieło, nie przeczło 40 litrów mleka i prawie 2 kilogramy masła.

TEATR SWIETLNY CASINO

Dziś wspaniała premiera!

Motto: Chcesz awansować —
miej piękną żonę!

Najmilsza i najpiękniejsza artystka
komedjowa

JENNY JUGO

jako

NIEBIESKA MYSZKA

Esencja czarującej kobiecości, zalotnej figlarności i kokieterji w szampańskiej komedji salonowej

W głównej roli męskiej

HARRY HALM

Wytwórnia „UFA“

Wytwórnia „UFA“

Początek o g. 4.30 po poł.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora

„Trzeba zwarjować by zostać prawdziwym artystą“

W celu zebrania funduszy na przyjęcie z pomocą chorym, zamkniętym w domach dla obłąkanych, urządzono w Paryżu oryginalną wystawę przy Avenue d'Jena. Wystawa ta mieści się w trzech pokojach, a składają się na nią same tylko prace umysłowe chorych.

Są pomiędzy nimi bardzo ciekawe, jak np. model aeroplanu ślizgowego, stworzony przez warjata, zanim jeszcze zdrowi ludzie o tym sposobie latania pomyśleli, albo takie arcydzieło cierpliwości, jak haft, wykonany przez warjata ze starych dzienników,

Ale najciekawszym działem jest, dział artystyczny, który rozpada się na dwie połowy. Jedną jest tylko wyrazem stanu umysłu u obłąkanych i przedstawia rozmaite ich opętania myślowe i zmyry.

Część druga mieści dzieła artystów rzeczywistych, którzy dostali obłąkania. Znajdują się tam obrazy podobno cudowne w kolorze i wykonaniu, z których wiele publiczność rozkupiła, a ogólne panuje zdanie, że ci artyści malują o wiele lepiej teraz, w domu obłąkanych, niż malowali, kiedy byli ludźmi zdrowymi.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonuje
**ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH**
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.



Ona: Wiesz, ten wczorajszy twój prezent nie bardzo mi się podoba... Czy to prawdziwa kość słoniowa?...
— Jeśli słoń nie miał sztucznych zębów to zapewne tak...



—Dlaczego on ma ręce złożone jak do modlitwy?...
— On prosi Pana Boga, żeby mu się nic złego nie stało...

Tragedje miłosne. Znów dwa samobójstwa na tle erotycznym.

Łódź, 11 czerwca.

Mimo niezwykłego zmaterializowania, jakim odznaczają się czasy dzisiejsze, niemały plon zbiera zawiedziona nadzieja miłosna.

Kronika nieszczęśliwych wypadków i samobójstw niemal dzień w dzień przynosi nam świeże wiadomości o rozmaitych desperatach, których kapryśny i zdradziecki bożek miłości śmiertelnie zranił swą zatrutą strzałą.

Przeżywamy chwile niezmiernego napięcia nerwowego, które wraz z ciężkimi warunkami bytu osłabiają wolę i czynią duszę naszą niezdolną do odparcia silniejszego przeciwieństwa, walki z niem a także rezygnacji, które to uczucie wymaga częstokroć o wiele więcej

spreżystości duchowej, niż walka. Na tem to podłożu każde rozczarowanie staje się częstokroć ciąsem nie do przetrzymania i godzi z nienaturalną, a mimo to tak wielką siłą w podstawy, na których jest oparty nasz byt, że mocy tej nie potrafi się przeciwstawić nawet najsilniejszy bodziec życiowy t. j. instynktowne i przyrodzone człowiekowi umiłowanie życia z wszystkimi jego radościami i bólami.

Młodzi ludzie dobrowolnie odchodzą od życia, pozostawiając zaledwie nappczętą jego czarę.

Pierwsza kropla goryczy przejmując duszę obawą, czy wstretim lub staje się często wyimaginowaną trucizną i druzgocze im życie.

Niema dnia byśmy nie czytali o czynach samobójczych, popełnianych na tle zawiedzionej miłości.

Wczoraj znów zanotowaliśmy dwa podobne wypadki w Łodzi.

Mieczysław Strzygieł, robotnik fabryczny targnął się na życie, zadając sobie cios nożem w pierś.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była wiadomość, iż narzeczona jego obdarza innego swemi względami.

Na ulicy Zgierskiej popełniła zamach samobójczy 20-letnia Janina Wiewowska ze Skłerniewic.

Wiewowska przyjechała do Łodzi do swego kochanka. Gdy dowiedziała się, iż on już ma inną, postanowiła pozabawić się życia.

Przechodząc przez ulice rozetrzył się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Bak.

Łódzki Janko-muzykant.

12-letni chłopczyk wędruje z podwórza na podwórze grając na skrzypcach.

Utrzymuje całą rodzinę i chodzi do szkoły.

Łódź, 11 czerwca.

Od pewnego czasu po podwórzach łódzkich wędruje mały dwunastoletni chłopczyna, popisujący się grą na skrzypcach.

Rozkłada na ziemi wielki czarny futerał, tak wielki jak on cały, wyjmując skrzypczki przykłada je do ramienia, przechyla wdzięcznie na bok główkę i wodzi po strunach smyczkiem, z pod którego ulatują w świat boży rzewne, teskne melodie.

Gromadzą się wokół niego na podwórzu dzieci z rozdziawionymi ustami, przystają na ulicy przechodnie i wchodzi do bramy, z okien wysuwają się głowy dzieci i osób dorosłych, zasłuchanych w zaczerpniętą muzykę podwórzowego grajka.

Życie całego domu i podwórza zda się zastyga na chwilę, a kto żyw nadstawia uszu, by nie uronić ani jednego dźwięku.

Różne melodie wygrywa ten cudowny skrzypek —

od skocznych, wesołych charlestonów, do smętnych, rozrzuwionych romanów cygańskich.

Gdy gra wesołe melodie, uśmiech rozjaśnia twarzyczki okalających go dzieci nogi same podrygują pod takt, a gdy zmienia melodie wesołą na smutną — najpierw twarz jego posępnieje, a potem wszystkie twarze na podwórzu, w bramie i oknach osnuwa mgła smutku

Dziwny grajek podwórzowy...

Wszczęliśmy z nim wczoraj rozmowę.

— Jak się nazywasz?

— Mieczysław Gasiński...

— Gdzie mieszkasz?

— Przedziałniana 13...

— Chodzisz do szkoły?...

— Tak... Jestem już

w szóstym oddziale

w szkole powszechnej Nr. 26 przy ulicy przejazd 77.

Przejechanie.

W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 266 została przejechana przez samochód 20-letnia biuralistka Jadwiga Walerówna, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 101.

Doznała ona ciężkich potłuczeń.

W podwórzu domu przy ulicy Dolnej 6 dostał się pod koła samochodu pomocniczo siofiera 35-letni Ginter Granek z Radomska. Na ulicy Wolborskiej została przejechana przez wóz 42-letnia Bronisława Jarzębowska, żona krawca.

Przed domem przy ulicy Wolborskiej 14 przejechana została przez wóz 3-letnia Chana Kurcówna, córka kupca.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

— Rodzinę masz?...

— Mam... Ojca niema w domu... Matka bezrobotna... Jest nas razem pięcioro. Ja utrzymuję cały dom... Przed południem uczę się w szkole o po południu gram na podwórzach...

Mówi spokojnie, inteligentnie, poważnie.

Czasami ma się wrażenie, że rozmawia się z człowiekiem dorosłym.

— A dawno się już uczysz gry na skrzypcach?

— Od trzech lat... Ojciec mnie uczył. Znam nuty... Teraz już się nie uczę... Początkowo grałem na pożyczonych skrzypcach... Przed trzema tygodniami kupiłem sobie własne za 50 złotych...

Pokazuje z dumą swe nowe skrzypce, kupione za własne pieniądze.

— A ile zarabiasz dziennie?...

— Zależy... Czasem 5, czasem 6 złotych... Podzieliłem sobie miasto na dzielnice... W poniedziałek, wtorek i środę gram w śródmieściu, w bogatych domach... Wczoraj naprzykład grałem na Zielonej, dziś na Piotrkowskiej. W czwartek gram w dzielnicy robotniczej, bo tego dnia jest wypłata...

— No, a jak się uczysz w szkole?...

— Niezbyt dobrze, bo nie mam czasu... Gram do późnego wieczora, a potem taki jestem zmęczony...

— A gry na skrzypcach chciałbyś się uczyć?...

Malcowi oczy zajaśniały radością:

— O, bardzo... — rzekł, ożywiając się.

— Bardzo chciałbym się uczyć...

Ostatnie słowa 12-letniego grajka po dwórzowym nie powinny przebrzmieć bez echa...

Czy znajdzie się ktoś, kto zajmie się losem tego bezsprzecznie utalentowanego chłopca z ludu, czy też stanie się on współczesnym typem nieszczęśliwego „Janka - muzykanta?...”

Bak.

Jak to „panienka” leczyła zęb solidnemu obywatelowi!

Łódź, 11 czerwca.

Wracając z pracy około godziny 9-ej wieczorem 58-letni Jan Ostyński uczył gwałtowny ból zęba.

— Co tu robić? — jęczał nieszczęśliwy człowiek. — Do kasy chorych za późno, na prywatnego dentystę szkoda pieniędzy... Gdyby mi trochę ulżyło...

Gdy tak rozmyślał nad swą przykrą sytuacją, zaczepliła go młodziutka, dość przystojna dziewczyna.

— Chodź pan do mnie — szepnęła z kuszącym uśmiechem — zabawimy się wesoło.

— Daj mi spokój. — odparł ponuro p. Ostyński — ząb mnie boli.

— Ząb? — rzekła dziewczyna — Mam w domu cudowny środek — Chodź pan przedko do mnie!

P. Ostyński był przekonany, iż nieznaną rzeczywiście mu pomoże. Udał się więc z nią do zacisznego mieszkanka

przy ulicy Krótkiej 9 na Bałutach.

Cudownym środkiem na ból zębów, tak reklamowanym przez uroczą dziewczynkę, okazała się zwykła monopolka.

P. Ostyński wypił parę kieliszków, ale niewiele mu to pomogło, więc rozłożył się i chciał wyjść.

— Nie, mój panie — rzekła wówczas panienka — Proszę płacić... To kosztuje 20 złotych, ari grosza mniej, bo zrobię panu taką awanturę, że pan mnie poranieta.

Biedny, zbolaty człowiek musiał zapłacić ile żądała... Gdy znalazł się wreszcie na ulicy i odetchnął swobodnie ni świeżem powietrzu przekonał się, iż panienka prócz 20 złotych, które jej sam wręczył, ściągnęła mu jeszcze z portfeli 90 złotych.

Udał się więc do komisariatu i złożył odpowiedni meldunek. Gościnną dziewczynką okazała się Walercia Pontówna, córka Koryntu, trzykrotnie karana za kradzieże.

Wczoraj sąd skazał ją za okradzenie p. Ostyńskiego na 2 lata więzienia.

Bójki.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Klonowej 19 31-letni Aleksander Dębski posprzeczał się po pijanemu z jakimś nieznajomym, który zadał mu cztery ciosy nożem. W mieszkaniu przy ulicy Konstantynowskiej 90 została dotkliwie poturbowana 48-letnia Anna Mastenatowa. Przed domem na ulicy Koperskiej 50 na p. Helenę Niedźwiedzka i Józefa Głanca napadli jacyś awanturnicy, którzy ich dotkliwie pobili.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Wypadek samochodowy.

W dniu wczorajszym p. S. Befer handlowiec z Tarnowa, przejeżdżając otwartym samochodem pod mostem kolejowym przy ulicy Kilińskiego uderzył głową o sztabę żelazną i doznał ciężkich potłuczeń. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Koperska 26), A. Charemy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny). (b)

Morderczy szal.

Zastrzelił ciotkę i skierował rewolwer w stronę żony.

Łódź, 11 czerwca.

Stanisław Piotrowski, ogrodnik zamieszkały w Boryszewie, pod Kaliszem, był człowiekiem bardzo nerwowym i nie raz już z błahego powodu urządzał awantury, które zmuszały policję do interwencji.

Pewnego południa wrócił on do domu w szczególnie wojowniczym nastroju. Pokłócił się bowiem z jednym ze swych klientów, który go oszukał.

— Gdzie jest obiad? — zawołał głośnie do żony.

— Będzie dopiero za godzinę — odparła mu spokojnie — przecież nigdy tak wcześniej nie przychodzisz.

— Nie! Już musi być!

Wynikła sprzeczka. Po stronie Piotrowskiej stanęła jej ciotka, która mieszkała u niej od paru tygodni. Rozwścieczony ogrodnik, nie mogąc dać sobie rady z dwiema kobietami, w pewnej chwili wy dobył z kieszeni rewolwer i bez namysłu strzelił w ich kierunku... Ranna została bardzo ciężko ciotka żony, która upadła na podłogę, zalewając się krwią.

— Zbrodniarzu! — krzyknęła w tej

chwili Piotrowska — coś by uczynił Zgnięsz w kryminale!

Piotrowski skierował rewolwer w stronę żony i byłoby niechybnie ją postrzelił, gdyby młoda kobieta nie wyskoczyła oknem na podwórze.

Zbrodnicy małżonek, słysząc, że żona alarmuje sąsiadów, uciekł z mieszkania.

Władze policyjne, którym doniesiono o krwawym wypadku, wszczęły poszukiwania zbrodniarza, lecz nie zdołały go schwycić i dopiero po upływie kilku miesięcy aresztowały go w Kaliszu.

Stawiony przed sąd Piotrowski tłumaczył się, iż nie wiedział, co się z nim działo w chwili, gdy wystrzelił z rewolweru.

Sąd skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawa Piotrowskiego znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie, który doszedł do wniosku, iż oskarżony nie powinien ponieść całego ciężaru odpowiedzialności, za swój czyn, gdyż ma wiele cech właściwych psychopatom i zmniejszył mu karę do połowy.



Moje Minjatury

Posłuchaj pan...

Zebrak puka do pewnego mieszkania i prosi:
— Łaskawa pani, jestem chory... Lekarz przepisał mi lekarstwo, ale nie mogę go zażyć, bo mi czegoś brak...

— Biedny człowieku... Włec chce pan tyżki i trochę wody?...

— Ach, nie, łaskawa pani, nie o to chodzi... Lekarz kazał mi zażywać tego lekarstwa po jedzeniu... Czy nie ma pani obladu pod ręką?...

Rozmowa na ulicy:

— Panie K.! Styszałem, że pan zaadoptował dziecko, czy to prawda?

— Tak... czteroletnią dziewczynkę.

— Dlaczego dziewczynkę?.. Przecież chłopiec mógłby się panu potem do czegoś przydać...

— Ma pan może rację, ale miałem akurat bućczki, nadające się dla dziewczynki...

Kon żali się przed swym znajomym:

— Nie wiem co zrobić... Zna moja chce koniecznie wyjechać do Nicei, a córka ciągnie do Kairu...

— Do Nicei?... Do Kairu?... — dziwi się znajomy. — A kiedy ją nareszcie dostanę te 100 złotych, które jest mi pan winien od ośmiu miesięcy?...

— Kon robi oburzoną minę i odpowiada:
— Mój panie, widzi pan doskonale, że nie mogę sobie dać rady z moimi zmartwieniami, to pan jeszcze przychodzi z swojemi?!

Do Piotrkowa przyjechał fenomenalny rachmistrz. Pokazywał różne sztuczki, mnożył w pamięci pięciocyfrowe cyfry, dodawał długie kolumny nie wypisując najmniejszego znaku itd.

Pod koniec seansu fenomenalny rachmistrz zwraca się do publiczności:

— No, może ktoś z państwa ma jeszcze jakieś pytanie?

— Tak! — odzywa się ktoś z ostatnich krzesel i zapytuje ironicznie: — Ile będzie 8 razy 9?...

Rachmistrz odziedziczył bez namysłu:

— Jeżeli pana dodać do tego rezultatu to wy padnie 720!

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, przedstawienie zakupione na dochód pomnika ks. Ign. Skorupki. Dana będzie po raz pierwszy sensacyjna sztuka sądowa G. Wheatley'a „Ostatnia zasłona”.

Jutro środa, powtórzenie dzisiejszej premiery, zarazem oficjalna premiera sztuki Wheatley'a dla państwa i zaproszonych gości.

„Kwadratura koła” w Teatrze Miejskim. W czwartek i piątek wieczorem dane będą w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia po cenach najniższych (od 50 gr.), wybornej komedji-satyry z życia sowieckiego „Kwadratura koła”.

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ostatnia zasłona” po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś przedstawienie zawieszono.

Od jutra do soboty wieczorem włączanie sensacyjnego scenariusza egzotycznego z życia portowego japońskiego „Yoshiwara”.

Będą to ostatnie przed feriami przedstawienia w Teatrze Kameralnym.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś po raz ostatni w Teatrze Letnim „Kwadratura koła”.

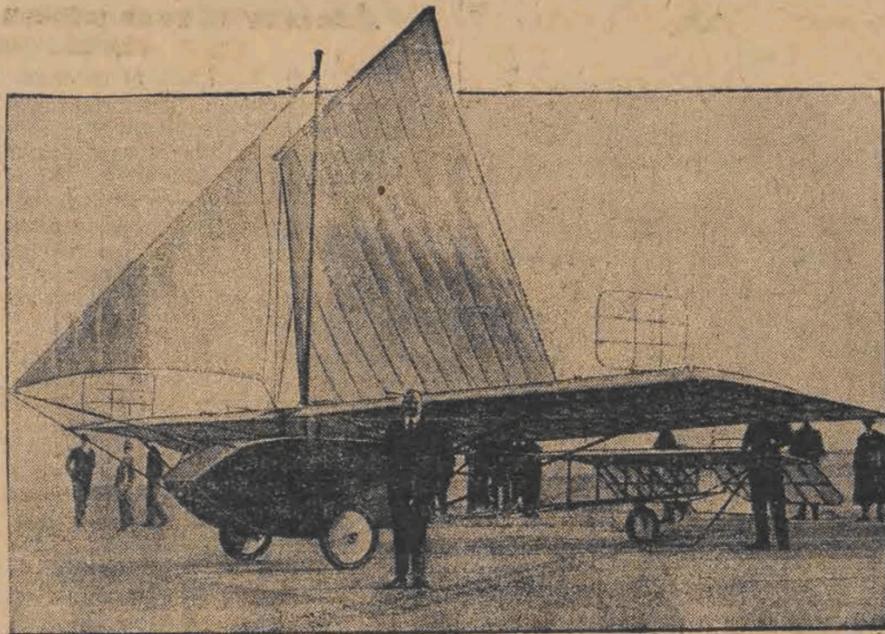
Jutro przedstawienie zawieszono z powodu choroby generalnej.

„GONG”.

Już tylko kilka dni pozostaje na afiszu doskonała rewja „Blondynki czy brunetki”, w której zbierają okleski: Soboltówna, Wojnar, Hanka Ru nowiecka, Cybulski, Laskowski, Belski i Pilarski na czele całego zespołu. W przygotowaniu sensacyjny program p. t. „Kto chce się ożenić?”. — Będzie to przedostatnia premiera, gdyż w końcu czerwca „Gong” wyjeżdża na gościnne występy do Warszawy.

Codziennie 2 przedstawienia o godzinie 8.15 i 10.15.

Nowy aeroplan bezsilnikowy.



Amerikanin John Domenjoz skonstruował samolot połączony ze specjalną kombinacją żagli. Wynalazca wykonał już na tym samolocie szereg manewrów, które świadczą o celowości nowego wynalazku w dziedzinie aeroplanów bezsilnikowych. Na zdjęciu wynalazca i jego samolot.

O tem, co nas smuci i weseli...

Kupcy znowu narzekają. — Dawniej były mrozy, teraz — spadek cen żyta. — Wojażerowie są pracownikami umysłowymi.

Łódź, 11 czerwca.

Zdawałoby się, że gdy nastaną ciepłe dni i znikną śniegi oraz mrozy, na które tak bardzo narzekali nasi kupcy, ożywi się ruch w sklepach łódzkich, inny nastrój zapanuje wśród manufakturzystów i...

zmniejszy się liczba protestów.

Tymczasem jak się okazuje tego rodzaju przewidywania nie pokryły się z rzeczywistością. W Łodzi w dalszym ciągu odczuwa się brak gotówki.

Jeden z poważniejszych kupców łódzkich w rozmowie ze współpracownikiem „Expressu” wypowiedział się na ten temat w sposób następujący:

— Przed kilku tygodniami narzekaliśmy na mrozy, jako na źródło naszych niepowodzeń handlowych, teraz przyczyną słabego ruchu w sklepach jest spadek ceny zboża.

Chłopi, licząc na mniejsze zyski, wstrzymują się narazie od zakupów. Stąd mniejszy obrót i mniejsze zyski. Liczyliśmy na to, że pierwsze dni czerwca przyniosą zmianę, tymczasem jest in-

ziej. Pozostaliśmy z towarem, a gotówki niema.

Czy wojażer jest pracownikiem umysłowym?

Dotychczas sprawa ta nie była przez nikogo rozstrzygnięta. Nikt się nad nią nie zastanawiał. Dopiero gdy ustawa przyznała inne prawa i obowiązki pracownikom fizycznym i inne pracownikom umysłowym, zaczęto porwodzić filozoficzne dysputy na ten temat aż wreszcie wyłoniona z centralnej organizacji związku zawodowego pracowników umysłowych komisja międzydepartamentalna przy ministerstwie pracy i opieki społecznej uchwaliła wniosek, zaliczający agentów i wojażerów, pracujących stale w imieniu firmy do kategorii pracowników umysłowych.

Wiadomość ta niechybnie przyjęta zostanie z wielkim zadowoleniem przez liczne rzesze wojażerów łódzkich, którzy po przyjęciu do szeregów pracowników umysłowych podlegają między innymi przymusowemu ubezpieczeniu.

Dowcip policji

ocalił od samosądu szofera.

Było pogodnie popołudnie sobotnie w St. Etienne, spokojnym mieście prowincjonalnym we Francji. Na tarasie kawiarni całe rodziny zajadały lody, lub pociągły przez słomkę magazany i inne miłośnicy z mrożoną wodą, zwane we Francji „aperitifs”.

Nagle rozległ się trzask, wejście na taras zaciemniło się, osiem stolików z gośćmi wyleciało w powietrze, dały się słyszeć jęki rannych, a tłum zaniepokojony i wzburzony, zaczął się gromadzić ze wszystkich stron.

To „zwarjowane auto”, które przed chwilą dziwnymi zwrotami straszło

różne ulice miasta, zakończyło swą podróż, wjeżdżając całym pędem do kawiarni.

Jechał nim jeden z mieszkańców St. Etienne, młody Józef Pauzier, który, chociaż nie umiał kierować, najął sobie z garażu auto na przejażdżkę i zabrał ze sobą jednego ze swoich przyjaciół.

Podczas gdy lekko rannych opatrywano na miejscu, a ciężko rannych odstawiono do szpitala, tłum chciał koniecznie zynchować „pana Józefa”, który, zdrowiuśki, schronił się na strych domu. Policja zawzięcie broniła dostępu do domu.

Nagle w czasie najgwałtowniejszych starć, kierownik oddziału policji zawołał:

— Chwileczka spokoju! Jeszcze jeden bardzo ciężko ranny! Sprowadzić ambulans!

Ambulans zajeżdżał. Policjanci wynieśli długą postać, całą zawiniętą w prześcieradło, umieścili ją w ambulansie i wraz z nią odjechali. Gdy tłum rzucił się na dom i przeszukiwał go od piwnic do strychu, w komisariacie rozwijano z prześcieradła... „pana Józefa”, aby go przesłuchać i umieścić w więzieniu.



Film mówiony a język międzynarodowy.

Największa trudność, jaka następcza się filmowi mówionemu w jego drodze do opanowania świata, to — język. W jakim języku ma być nagrywany tekst, aby film mówiony mógł się rozpowszechnić w całym świecie?

Na aktualny ten temat wygłosił na jednym z bankietów słynny reżyser Ludwik Berger, po powrocie z Hollywood do Europy, następującą opinię:

„Ponieważ różnorodność języków stanowi poważny szkopuł w rozpowszechnianiu filmów dźwiękowych, wyłoni się za pewne konieczność wyboru jednego wspólnego języka dla wszystkich krajów. Jest rzeczą oczywistą, że sprawa ta jest dziś jeszcze muzyką przyszłości, gdyż trudno jest przewidzieć czy w tym celu zastosowany będzie jakiś język już istniejący np. angielski, czy też esperanto. Być może jednak, że pomysłów epoka nasza znajdzie jakieś inne nieprzewidziane wyjście z sytuacji, umożliwiające zupełnie umiędzynarodowienie filmu dźwiękowego”.

„Cesarz Ameryki” Czy Bernard Shaw jest faszystą?

Bernard Shaw, który ma urobioną w świecie opinię socjalną, lub conajmniej — sympatyka socjalizmu, zdeklaruje się wkrótce, w myśl doniesień dzienników angielskich, jako... zwolennik faszystów.

Mianowicie słynny autor „Pygmaljona” napisał nową sztukę p. t. „Cesarz Ameryki”, o charakterze satyry politycznej.

Akcja rozgrywa się około roku 2000 w Londynie. Na sztukę wpłynął pobyt Shawa we Włoszech i jego sympatia dla Mussoliniego. Autor dochodzi bowiem do wniosku, że nawet przy systemie socjalistycznym potrzebny jest dyktator...

„Halka” w Ameryce.

W dniu 20 maja br. po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych „Halka” w całości nadana została przez radiostację nowojorską i transmitowana do wszystkich większych miast Stanów Zjedn., dając możność licznej kolonii polskiej za oceanem usłyszenia świetnej opery narodowej.

Dotychczas nadawane były przez radio tylko fragmenty „Halki”.

„Przygody żołnierza Szwajka”

na rosyjskich scenach

Teatry rządowe w Rosji, pom. inn. teatr Mały w Moskwie oraz teatr miejski w Charkowie, wystawiają obecnie przeróbkę słynnej powieści czeskiej Haseka „Przygody dzielnego żołnierza Szwajka”.

Powieść ta została — jak wiadomo w swoim czasie zabroniona w Czechach jako antymilitarystyczna.

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, 11 CZERWCA.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty. 12.10 — Koncert płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikaty. 15.35 — Odczyt p. t. „O zawodzie handlowca” wygł. prof. Stan. Plenkiewicz. 16.00 — „Chwilka lotnicza”. 16.15 — Program dla dzieci. 17.00 — Odczyt p. t. „Racje wychowania fizycznego” wygł. mjr. W. Zitekiewicz. 17.25 — Transmisja odczytu z Katowic. 17.55 — Koncert popołudniowy orkiestry P. R. 18.15 — Recytacja poetycka (Warszawa). Recytacja pogodnych utworów Kaspro-wicza, Tetmajera Rościszewskiej i Tuwima, w wykonaniu S. Stanisławskiego. 18.50 — „Rozmowa o losach”. 19.10 — Komunikaty. 19.50 — Transmisja z opery poznańskiej, opera „Pomsta Jontkowa”. 20. — transmisji komunikaty.

Serja 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY” z D. 11 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego
KUPON Nr. 15.

(Ważny dla okaziciela).

25 kuponów kolejnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)

Jednonogi atleta Kaleka, który został mistrzem sportowym.

Przykłady przewycięzania wrodzonych, albo nabytych przez przypadek wad, a nawet przekształcanie ich w zalety, są bardzo częste w dziejach duchowego życia ludzkości.

Ale choćby to się wydawało dziwnym rzadziej zdarzają się takie przykłady pomiędzy ludźmi upośledzonymi fizycznie.

Za podobny przykład może uchodzić w obecnych czasach Meksykanin Gabriel Tornell, jeden z najlepszych atletów, przodujący we wszystkich dziedzinach tego kunsztu równocześnie, a zamieszkały w stolicy Meksyku. Tornell uprawia wszystkie gałęzie sportu i atletyki w stopniu rekordowym. Jeździ na koniu, pływa, gra w tenisa, piłkę koszykową i ręczną, jest dzielnym cyklistą, bokserem i jako gimnastyk jest niezrównany.

Od godz. 5-ej rano do południa jest starszym kasjerem tramwajowym, ale po południu staje się dyrektorem placów sportowych w całym okręgu stołecznym. Wieczory poświęca rodzinie i swoim sześciorgu dzieciom w Miscoac, dalekiem przedmieściu Meksyku, a wszędzie jest znany, sławny lubiany i czuje się naturalnie możliwie najszczęśliwszym człowiekiem.

Otóż wszystko to Tornell zawdzięcza temu, że jako 16-letni młodzieniec stracił nogę.

Gdyby nie ten fakt tragiczny, byłby zapewne dzisiaj jednym z generałów meksykańskich, biorących udział w ustawicznych tamtejszych rewolucjach i kontrrewolucjach. W 1912 bowiem był kadetem w jednej ze szkół wojskowych.

Ale nieszczęście, a właściwie szczęście, chciało, że jednemu z jego kolegów wypalił przypadkowo karabin w rękę, a kula strzaskała prawą nogę Tornellowi. Cztery dni biedak wahał się pomiędzy życiem a śmiercią ale ostatecznie uratowano go przez ucięcie nogi. Z łóżka bolesci powstał więc jako kaleka.

— Najpierw pomyślałem sobie: musisz żyć! — opowiada sam Tornell — ale potem powstał we mnie bunt. Żyć? Pomyślałem sobie, że to mało. Musisz stać się kaleką, musisz stać się doskonałym, niż gdybyś nim nie był, musisz przewyciężyć „zdrowych” w doskonałości fizycznej! Czuję, że moje nieszczęście jest tylko wyzwaniem, rzuconem mojemu duchowi przez los i przeciw temu wyzwaniu wytyczyłem wszystkie siły mojej istoty, a z tą chwilą wstąpiła napowrót we mnie odwaga.

W ciągu tej walki z samym sobą Tornell utrzymał się coraz bardziej w prze-

konaniu, że ludzie okaleczali, gdyby tylko mieli dosyć siły woli, mogliby się stać ludźmi zdrowymi.

Zaraz po opuszczeniu szpitala, Tornell udał się do stowarzyszenia młodzieży, pracującego nad udoskonaleniem fizycznym i rozpoczął swą systematyczną, niesłychanie mozolną pracę posuwania się naprzód włoską po włosku.

Z energią rozpaczy zwrócił się najpierw do gimnastyki i w krótkim czasie rozwinął sobie herkulesowe muskuły ramion i pleców. Potem przeszedł do porządku i przekonał się, że ten przyrząd jest jakby stworzony dla jednonogiego. Potężnymi swoimi ramionami, opierając się na dwóch barjerach i balansując nierównością dwóch połów swojego ciała zdobył uczucie zupełnie pewnej równowagi, którą posiadłszy zwrócił się do innych gałęzi sportu i ku własnemu swemu zdziwieniu przekonał się, że postępuje w nich coraz prędzej i prędzej.

Dziewięć lat spędził na tej twardej i niezmordowanej pracy i dopiero w r. 1921 podczas wystawy na stulecie Meksyku, wystąpił publicznie jako atleta, a widzowie, swoi i cudzoziemscy nie mieli słów podziwu dla jego popisów, zaś wielotysięczne tłumy były jakby oszalałe ze zdziwienia i rozradowania, na widok tego jednonogiego człowieka, który zwyciężył własne nieszczęście.

Kula go pozbawiła nogi więc postanowił zwyciężyć i kulę i na rok przed swym tryumfem, w tej samej szkole wojskowej, gdzie padł fatalny dla niego strzał, Tornell zdobył mistrzostwo w strzelaniu z pistoletu.

Żywy nieboszczyk zażądał zwrotu nazwiska, poğrzebanego w ziemi.

W Nimes, we Francji, zmarł urzędnik tamtejszego szpitala, Franciszek Maurin, należący do zapisany w księgach ludności, jako syn małżeństwa Józefa Maurina z Justyną Legoff, urodzony 20 września 1879 r.

Tymczasem w kilka dni później, zjawił się w urzędzie gminnym jakiś pan, który oświadczył, że on jest owym tak dokładnie określonym przez księgi stanu cywilnego, Franciszkiem Maurinem i zażądał, aby mu zwrócono imię i nazwisko uznane za zgłoszone przez akt zejścia fałszywego Maurina.

Księżyc zdobyty? Rakieta międzyplanetarna, popędzana... alkoholem.

Ci, którzy marzą o fantastycznych podróżach w przestrzeni wszechświata i o porozumieniu z innymi planetami, mogą się cieszyć. Oto z murów Sorbony paryskiej padł głos, że obecnie można już niejako wydać bilet jazdy na księżyc i z powrotem. Stało się to zaś w sposób następujący:

W Sorbonie obradowało tymi dniami generalne towarzystwo astronomiczne francuskie nad nadaniem nagrody ufundowanej przez lotnika, Esnault Pelterie i jego przyjaciela, Andre Hirscha, w kwocie 5000 fr., wyjątkowo w tym roku poźniejszej do 10 tys. franków, a przeznaczonej dla najlepszych projektów porozumienia międzyplanetarnego.

Tę nagrodę właśnie przyznano za rok bieżący niemieckiemu profesorowi, zamieszkałemu w Rumunji, H. Oberthowi, za nowy projekt rakiety, zdolnej rżekomo do przebycia drogi z ziemi na księżyc.

Takie projekty „astronomiczne”, jak już je nazwano, nie są w naszych czasach nowością, lecz panują wprost epidemicznie wśród wynalazców. Ojcem ich jest niezaprzeczenie Juliusz Verne, ale w kulii armatniej, która w jego powieści odbywa podróż do księżyca, ludzie musieliby od razu zginąć, dosłownie rozplaszczeni przez zbyt wielką szybkość początkową.

Wynalazcy więc dzisiejsi zwrócili się do formy rakiety, jako do pocisku, o szybkości wzrasającej i mającego popęd trwały.

Jednakże i rakieta, aby się na coś przydała, musiałaby rozwinąć szybkość bardzo wielką, aby uniknąć zabrania ze so-

bą zbyt wielkiej ilości środka wybuchowego, któryby ją obciążał i aby była w stanie powrócić na ziemię bez czego podróż na księżyc nie miałaby żadnej wartości naukowej, bo niktby nie mógł złożyć o niej sprawozdania.

Mianowicie obliczono, że rakieta, któraby była zdolna rozwinąć szybkość 2 tys. metr. na sekundę, musiałaby zabrać ze sobą 1500 ton środka wybuchowego, a więc ciężar prawie udaremniający przedsięwzięcie. Jednakże ten ciężar maleje bardzo szybko ze wzrostem szybkości i już przy 2400 mtr. miałby wynosić tylko 500 tonn.

Otóż Oberthowi udało się podobno wynaleźć teoretycznie raketę, z alkoholem jako środkiem popędowym, mającą szybkość co najmniej 4000 mtr., czyli że jej załazt wynosiłby tylko 25 tonn.

Przy tej szybkości projekt Obertha podobno mógłby zapewnić pasażerom, zamkniętym w kabynie rakiety, obłecnie księżycy dookoła porobienie sprzeżeń i powrót na ziemię.

Czy to wszystko jednak będzie się zgadzało tak dobrze w praktyce, jak się zgadza w rachunkach na papierze, przekonamy się dopiero, kiedy rakieta Obertha wyleci naprawdę do księżyca.

Drogi rękopis maszynowy

Niedawno w jednym z hoteli londyńskich odbył się doroczny bankiet literacki, na którym przewodniczył znany pisarz angielski, Galsworthy. Na tym właśnie bankiecie sprzedano z licytacji ofiarowany przez Galsworthy'ego rękopis maszynowy dramatu pod tytułem „Loyalties”.

Rękopis ten ma 151 stron pisma maszynowego i zawiera własnoręczne poprawki. To też ze względu na te właśnie poprawki rozgorzała walka o rękopis między handlarzem londyńskich starożytności Spencesem, a jego nowojorskim kolegą Wellsem. Wells zwyciężył w końcu, bo zaofiarował za rękopis 3300 funtów szterlingów, czyli około 145 tysięcy złotych.

Jest to chyba najwyższa suma, jaką kiedykolwiek zapłacono za rękopis maszynowy; a zapłacono bardzo drogo, bo prawie po tysiąc złotych za stronę.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

43)

— Było to przed dwoma miesiącami — rozpoczął swe zwierzenia Walek. — Owego dnia padał deszcz jak z cebra.. W domu była wielka bryndza, bo jak sam wiesz, ojciec już od roku jest bezrobotny, a matka moja leży chora i nie może ruszyć się z łóżka... Dwa dni nie miałem już nic w ustach... Ja to mniejsza, ale matka, rozumiesz... Pieniądze, które otrzymałem od Płochockiego poszły na mieszkanie i długi.. Zostałem bez grosza...

Zaciągnął się dymem papierosa i mówił dalej:

— A więc, jak ci już mówiłem, padał deszcz.. Lało, psia krew, jak z cebra.. Wyszedłem z domu, bo nie mogłem patrzeć na matkę.. Kaszła i słaba była bardzo.. Ojciec siedział przy niej i co chwila dawał jej na łyżce trochę zimnej wody z kranu...

Czapkę wcisnąłem na głowę i skierowałem kroki w stronę drzwi... Widziałem jak na mnie patrzeli, rozumiesz...

— Kto? — zapytał Pietrek, rozkoszując się „Madenem”.

— Rodzice, kapujesz?.. Że niby syn jestem, a spokojnie patrzę na to jak rodzice z głodu umierają.. Więc mnie coś

tknęło... Zły się zrobiłem.. Pomyślałem sobie w tej chwili, że jak wyjdę na miasto, to bez forszy nie wrócę, choćbym miał nie wiem co zrobić... Gdy otwieram drzwi, by wyjść na ulicę, matka otworzyła oczy i przywołała mnie do siebie:

— Dokąd idziesz? — zapytała.

— Należą mi się pieniądze... — odpowiedziałem. — Zaraz wrócę..

— A będziesz miał napewno pieniądze?.. — zapytała żywiej.

— Tak... — odparłem.

— To przynieś chleba... I pęczek drzewa... Trochę ciepłej wody..

Wiesz, bracie przecież, że człowiek niejedno w życiu widział i taki miękki też nie jest, ale jak mi to powiedziała, to aż mi się tak w oczach zaćmiło...

Nasunąłem czapkę bardziej na czoło i poszedłem. Lało, psia krew.. Bez palta chodziłem... Po piętnastu minutach, to mogłem mnie przez wyżymaczkę wycisnąć, taki mokry byłem. A w żołądku to ci cała orkiestra grała...

Idę ulicą i myślę sobie tak:

— Nie będzie innej rady jak zwać się z którym z naszych i pójść na jaką „robotę”...

Początkowo o tobie pomyślałem.. A potem przyszło mi na myśl, żeby do Płochockiego pójść, no, i powiedzieć tak i tak, żeby coś dał..

Poszedłem. Portier wygonił mnie i powiada, że Płochocki wyjechał..

Nie było innej rady.. Trza było dalej marznąć i głodzić się.. Przechodziłem przez Narutowicza obok sklepu spożywczego, a na progu na krześle stał wielki kosz z jabłkami... Zaglądam do sklepu i ci-widzę jak właściciel odwrócony od drzwi plecami czegoś tam szuka na półkach, a jakaś klientka też odwrócona od drzwi plecami stoi i czeka...

Myślę, że to niby dobra chwila.. I... sięgam ręką... a właściciel nagle się odwraca i prosto wzrok kieruje na mnie..

Więc zakręciło mi się w głowie, a on pyta:

— Pan czego sobie życzy?..

Powiedziałem:

— Jabłek...

— Ile?..

— No, tak.. kilo, pół kilo.. A ile kosztuje?..

— Cztery złote kilo.. Ile panu dać?..

— Nie.. — odparłem. — Za drogo..

I odszedłem. A właściwie uciekłem, bo się bałem, że zrozumie...

Mijały godziny. Włóczyłem się bez celu po mieście. I nagle zaszedłem na Plac Dąbrowskiego. Ujrzałem cyrk. I od razu zrobiło mi się wesołej wiesz.. Za pomniałem o głodzie i chłodzie.

W obozie panował ożywiony ruch. Jacyś ludzie prowadzili za uzdy konie, białni wywijali koziołki w namiocie, dziewczęta w króciutkich sukienkach ćwiczyły się na linach... słowem, wszędzie panował ruch, wesołość mimo ulew nego deszczu.

Najwesielej było w kuchni. Zbliżała się pora obiadowa. Zapach mięsiwa drażnił me powonienie, aż mi się kichać chciało... Jacyś robotnicy przynosili do namiotu maszyny... Zacząłem im pomagać, ale nie miałem sił.. Wszystko mi z rąk wypadało...

Wtedy zbliżył się do mnie jakiś błazen... Był śmiesznie ubrany i miał pomalowaną twarz... Wziął mnie na stronę i zapytał:

— Sił nie masz?..

— Tak.. — odparłem — głodny jestem...

— Głodny?.. — zdziwił się. — He, ho... Widzisz, ja jestem też polak.. A tamci to wszystko niemcy... Tylko ja jeden jestem polakiem... Przyjdź po przedstawieniu, to pogadamy.. A teraz chodź... Dostaniesz trochę zupy..

Dał mi miskę grochówki.. Deszcz ciągle jeszcze padał, lecz zdawało mi się, że cały świat śmieje się do mnie, bo nie czułem już głodu...

Wieczorem czekałem na niego...

Wziął mnie do knajpy, postawił wódkę, uchlał się a potem zaczął płakać.. Opowiadał mi, że się kochał w jakiejś dziewczynie, która go zdradziła, uciekła do Niemiec i tam wstąpiła do cyrku, choć ciągle tęskni do stron rodzinnych..

— A dla ciebie „mam interes.. — rzekł do mnie. — Zgłosisz się jutro do dyrektora... Dobry interes.. Zresztą sam zobaczysz...

Nazajutrz byłem u dyrektora. Objeżdżał mnie dokładnie i rzekł:

— Dobrze... Będzie pan robił „Tajemniczego Dżemsa”..

Spójrzałem na niego jak głupi.

— Cóż to ma znaczyć?..

— Będzie się pan kłaniał tylko publiczności, nic więcej..

(D.c.n.)

Turniej atletów w cyrku

Wspaniałe zwycięstwo Sztekera.

Dziś amerykańska walka: Sztekker — Kraus.

Liczni zwolennicy emocji i niepow-szednich wrażeń śledzili wczoraj z wielkim napięciem nerwów zapasy czterech par współczesnych gladiatorów, walczących z całą siłą o rozłożenie przeciwników na arenie na obie łopatki.

Na wstępie wystąpił fenomenalny student z Chorwacji Stibor.

Jego przeciwnik Schachschneider (Saksonja) bronił się zaciekłe. Tem niemniej walka była prowadzona przez obu zapasników przykładnie i prawidłowo. W 7 min. potężny przedni pas Stibora okazał się fatalny dla Schachschneidera, który padł na obie łopatki. Stibor był przedmiotem niezwykłych owacji.

Następna walka lwowianina Walu-

szewskiego z brutalnym prusakiem Kornatzem wywołała oburzenie publiczności, a to ze względu na stosowane przez Kornatza uderzenia. W 4 min. od bocznego pasa uległ Waluszewski, który w walce z brutalnym nie znalazł odpowiedniego pola do popisu.

Znienawidzony przez naszą publiczność Kraus (Luxemburg) miał za przeciwnika potężnego mistrza świata Petrowicza (Rosja), posiadającego olbrzymią szkołę i wieloletnią rutynę.

Gwałtowny temperament Krausa od czasu do czasu szukał ujścia w gestach, nie zalecanych przez podręcznik dobrego tonu atletycznego. W każdym razie Kraus okazał się bardzo poważnym prze-

ciwnikiem i rozwinął poważne walory atletyczne.

Walka ta od samego początku szła na ostro, przy nieustannym akompaniamencie szmerów i okrzyków galerji.

W 16 min. Petrowicz pochwycił w podwójny nelson brutalnego Krausa, lecz ten na rękach i nogach wyczołgał się poza dywan, a nawet okrzykiem siadł na bandzie, tak, że Petrowicz musiał zwolnić go z miażdżącego uścisku i walka potoczyła się dalej. W ciągu 20 min. walka nie dała rezultatu. Kraus widocznie niezbyt ufał swym siłom, gdy bowiem rozległ się sygnał przerywający walkę z nadmiaru radości Kraus puścił się w tan... Gwoździem wieczoru, które ściągnę-

ło liczną publiczność do cyrku sportowego, było rozstrzygające spotkanie mistrza Polski, Sztekera z ciężkim Śpiewaczkiem (Czechy).

Sama walka trwała 35 minut przy zmiennych szansach. Z górnych sfer od czasu do czasu rozbrzmiewały okrzyki, apelujące do patriotyzmu Sztekera i wzywające go, aby bronił polskiego honoru siłackiego. W decydującym momencie Sztekker, brawurową ruladą rzucił Śpiewaczka na obie łopatki.

Zwycięstwo rodzimego Herkulesa spotkało się z manifestacyjną owacją.

Przed walkami wspaniali humorysty Din Don wystąpili w nowym repertuarze, bawiąc doskonale zebraną publiczność.

Dziś we wtorek oczekuje nas nowa atrakcja rozstrzygającej walki amerykańskiej wystąpią Sztekker z Krausem, poatem walczą: Kornatz — Śpiewaczek, Bryla — Kochański i decydująca Stibor — Weiss, która budzi niemiejsze zainteresowanie.

SPLENDID

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

Niezwykłe interesujący film p. 1.

SPOWIEDZ PRZED SZTURMEM

(IZAAK PATRYCJUSZ MURPHY)

Komedjodramat z życia emigrantów żydowskich w Ameryce.

W rolach głównych:

Georg Jessel, Patsy Ruth Müller, Vera Gordon.

Ilustracja muzyczna pod kier. P. Mucmana

Początek o godz. 4.30 po południu.

Jutro premiera! Jutro premiera!

wkrótce w kinie „SPLENDID”

najczarowniejsza ulubienica Łodzi

Colleen Moore

w najpiękniejszym filmie, produkcji 1929 r.

„Nieznośna FIFI”

PODDEBIE WILLA D-RA LANDAUA dawniej p. JANISZEWSKIEJ
PENSIJONAT DLA DZIECI

Anny Mine Holcmanowej

czynny od dnia 15 maja b. r. — Zapisy i informacje codziennie w godz. 5—7, w niedziele w godz. 12—2, Piotrkowska 191, II p. fr. u p. MINCA (tel. 56-01).

Skutki jednego klapsa

Rozbrakany automobil na jajach i margarynie.

W flegmatycznej stolicy najbardziej flegmatycznego kraju, Holandji zdarzyły się w jednym dniu dwie awantury, ja- kby zamówione do zdejmowania komicz- nego filmu.

Dwaj młodzi rzemieślnicy, przechodząc koło bramy pewnego domu, zobaczyli służącą, która na kłęczkach myła schody, odwrócona tyłem do ulicy. Jeden z nich nie mógł się powstrzymać od dania klapsa w wystającą na ulicę część jej ciała. Dziewczyna zerwała się na równe nogi i z wściekłością porwała wiadro z wodą, aby je wpakować na głowę napastnikowi. Ale chłopak uskoczył w tył i przy tem potrafił jakąś przechodzącą panią, która zaczęła mu głośno wymyślać.

Wtedy towarzysz oblanego jedemu uderzeniem wbił rozgniewanej pani kapelusza aż na ramiona, co znów tak oburzyło jakiegoś przechodnia, że zadał potężny cios pięścią w szczękę wroga kapeluszy damskich.

Zrobiło się zbiegowisko, a uderzony młodzieniec dobył noża i zaczął nim wy- wiązać na wszystkie strony, przyczem zranił w łokieć jednego z rozbawionych w- dzów, jakiegoś czeladnika rzeźnickiego

w białym fartuchu.

Ostatecznie nadbiegła policja i roz- wścieczonego młodzieńca aresztowała, a rannego odstawiła na stację ratunko- wą.

Równocześnie obaj inni chłopcy wśliznęli się na przednie siedzenie pozostawionego na ulicy zbytkownego au- tomobilu bogatego kupca amsterdamskie- go. Obaj nie mieli pojęcia o szoferstwie, ale jak zaczęli kręcić i naciskać różne kółka i dźwignie, tak automobil ruszył popędził ulicą, w coraz to dziłszych zy- gzakach, dzięki dalszym zabiegom przy- godnych szoferów.

Najpierw przewrócił wóz z pieczy- wem, rozrzucając bochenki chleba i buł- ki po ulicy, potem wjechał na schody je- dnego z domów, niszcząc stojący prze- nim rower, a odbiwszy się od przeszkody, wpadł do sklepu spożywczego.

Tam zrobił przedewszystkiem jajec- nicę z całej skrzynki jaj na 33 pakietach rozgniecionej margaryny, potem stanął zlamawszy sobie przednią oś, straciwszy jedno koło i porozbijawszy latarnie.

Skorzystal z tego niefortunni amate- rowie jazdy automobilowej i w zamie- szaniu znikli bez śladu.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista cho- rób skórnych wenerycznych i inoocypielowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna pocze- kalnia dla pań

Dr. med.
St. Bibergal
Monuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elek- troterapia.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecz- nicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od 2—7

Lekarz - Dentysta
B. Markus- Nushbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

Dziś, o godz. 4 p. p.
otwarcie pierwszorzędnej kawiarni
Café „ATLANTIC”
48 PIOTRKOWSKA 48, tel. 62-11.
Solidna i szybka obsługa.
Kierownictwo: F. Neifeld

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów pab- ničkih czynna od 10 rano do 7 wiecz w niedziele i święta do 2 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka
Kapsle świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.
Porada dentystycz- na i wenerologiczne
dla chor. skórnych, wenerycznych
3 ZŁOTE

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna pocze- kalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Do sprzedania
willa murowana 1-o piętrowa o 12 pokojach z werandami wraz z ogrodem warzywnym i owocowym przestrzyni 1-morgowej w Rąbieńcu. Wiadomość: Rąbień- folwark pod Aleksandrowem u p. Burmana. Tamże letniska do wynajęcia.

Bona
z najlepszymi świadectwami przy- mnie posadę do dziecka lub dzieci. Wi- domość: telefon 4-24.

UDZIELAM lekcji elektrotechniki, mate- matyki, języka niemieckiego. Piotrkowska 103, m. 37.

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległo- ści. Nauka 30 lekcji po zł. 1,50. Prze- jazd 40, m. 18.

WÓZEK dziecienny sportowy mało uży- wany okazy nie do sprzedania. Nawrot 41 Sklep tytoniowy.



Spotkanie w koszykówkę o mistrzostwo Łodzi.

Wrozgrzywkach w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi uzyskano w dniu wczorajszym następujące wyniki: Ł.T.S. G. — Widzew 32:14, HKS. — Geyer 42:28, Orle — Hakoah 58:8, Hartha — O-ratorium 28:8, ŁKS. — Zw. Mł. Polskiej 30:0 walcower Zw. Mł. Polskiej — Absolutenci 17:14, WKS. — Strzelec 23:12, Tryumph — HKS. 65:1, Tryumph — Has-monea 18:11, WKS. — Zjednoczone 26:19.

Turyści - Ł. K. S. W nadchodzącą niedzielę „derby“ futbolowe

W nadchodzącą niedzielę o godz. 17 odbędzie się na boisku WKS-u spotkanie ligowe Turyści — ŁKS. „Derby“ futbolowe Łodzi wywołały w sferach sportowych naszego miasta kolosalne zainteresowanie ze względu na dobrą formę Turystów. Jak nas informują obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Gospodarzem spotkania jest ŁKS., jednak kasa idzie na 50 proc. Do-

wiadujemy się, że meczem tym ma kierować dr. Lustgarten z Krakowa. Prócz powyższego spotkania odbędą się w nadchodzącą niedzielę w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka — Legja w Warszawie, Warta — Wisła w Poznaniu, IFC. — Czarni w Katowicach, Pogoń — Ruch we Lwowie i Garbarnia — Cracovia w Krakowie. W niedzielę odpoczywa jedynie Polonia warszawska.

Motocyklowy raid dookoła woj. łódzkiego odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę, organizuje S. S. „Union“ pierwszy raid motocyklowy dookoła województwa łódzkiego. Jest to impreza zakrojona na bardzo wielką skalę, największa jaka się u nas w kraju odbyła dotąd w ciągu jednego dnia, trasa bowiem wynosi 400 kilometrów. Dokładna trasa prowadzi: Łódź — Pabjanice — Łask — Psary — Dobra — Warta — Szadek — Lutomiersk — Aleksandrów — Zgierz — Stryków — Brzeziny — Rokiciny — Rzgów — Ruda — Łódź.

Jak się „Express Wieczorny“ dowiaduje, raid ten obudził w najszerzym kręgu motorzystów całego kraju kolosalne zainteresowanie. W miarę wpływania zgłoszeń, coraz bliższe dane odnośnie tej gigantycznej imprezy podawać będziemy w dniach najbliższych. Dziś poprzestaniemy na tem, że wszystkie wyłonione komisje organizacyjne są w „transie“ przygotowawczym.

„Gwiazda“ stołeczna przyjeżdża do Łodzi.

W nadchodzący piątek i sobotę t.j. w dniu świąt żydowskich gościć będzie w Łodzi b. silny A klasowy zespół piłkarski stolicy, który zmierzy się w Łodzi z Hakoahem. Gwiazda należy do czołowych zespołów klasy A i pobija ubiegłej soboty niepokonaną dotąd drużynę w mistrzostwie A.Z.S.

Polska — Austria. Mecz odbędzie się 6-go października.

Jak się dowiadujemy odbędzie się w dniu 6 października w Krakowie między państwowy mecz piłkarski Polska — Austria o amatorski puchar Europy środkowej. Spotkanie to odbędzie się w Krakowie.

Hasmonea łódzka zaproszona do Włocławka.

Jak się dowiadujemy Hasmonea łódzka zaproszona została na dzień 14 i 15 t.j. na dwa mecze futbolowe do Włocławka przez tamtejszą Makkabi.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa.

Krakowskie mistrzostwa lekkoatletyczne dały wyniki następujące: 100 m. — Turek 12 sek, 200 m. — Erwit 24,5, 400 m. — Drozdowski 53,6, 800 m. — Drozdowski 2,08, 1500 m. — Motyka 4:29,5 i 10 km. — Czubak 16:29 i 57:15, 100 m. płotki — Nowosielski 16,5, 400 m. płotki — Drozdowski 62,9, 4x100 i 4x400 m. — Cracovia 47,8 i 3:44,4, w dal — Nowosielski 663, w wyż — Chmiel 172 cm., tyczka — Noweniński 299 cm., kula oburącz — Chmiel 20:81, oszczep — Kadzielawa 45,45, a oburącz Chmiel 78,81, dysk — Wróż 38,09, a obu r. Turek 66,20.

Protest węgrowski w sprawie przegranej z Polska.

Dowiadujemy się, że węgierski związek piłkarski założył protest w sprawie wyznaczenia na sędziego meczu Polska — Węgry (3:1) p. van Pratena, na którego węgry jeszcze przed meczem się nie zgadzali.

Szwecja zwycięża reprezentację Holandji 6:2.

W Sztokholmie odbyło się ubiegłej niedzieli międzypaństwowe spotkanie Szwecja — Holandia, zakończone zasłużonym zwycięstwem jedenastki piłkarskiej Szwecji, mającej znacznie więcej z gry.

Co mówi tabela ligowa? Nieznaczna różnica w straconych punktach dzieli Turystów od Ł. K. S-u.

Ubiegła niedziela ligowa przyniosła wyniki, które oszłomiły wprost polski świat piłkarski, nasuwając na chwilę przypuszczenie, że słabsze kluby chyba zmówiły się na faworytów, bijąc ich bezapelacyjnie i bez pardonu.

W jednym tylko wypadku obliczenia papierowe nie zawiodły, a mianowicie w spotkaniu Warta — Polonia.

Liczono co prawda, że Polonia, nad którą jak miecz Damoklesa, zawisa groźba spadku do klasy A, dążyć będzie za wszelką cenę do zwycięstwa, lecz umiejętność wzięła górę.

Okazało się, że drużyna stołeczna znacznie ustępuje gospodarzom i rola jej w walce ograniczyć się tylko może do wywalczenia zaszczytnego wyniku.

Jak już zaznaczyliśmy prócz tego spotkania wszystkie inne zakończyły się rewelacyjnymi rezultatami.

A więc w Krakowie mistrz Ligi musiał uchylić czoła przed groźną rywalką lokalną i opuścić boisko z przegraną porażką pierwszą od września ub. roku.

Ruch doniedawna leader Ligi pozwolił sobie uszczknąć 2 drogie punkty przez Czarnych, będąc jedynym klubem ligowym, który w niedzielę przegrał zawody na własnym boisku, bowiem w pozostałych 5-ciu wypadkach zwyciężyli wszędzie gospodarze.

Legja, która przyjechała do Łodzi na „pewniaka“, pozostawiła w naszym mieście wbrew wszelkim przypuszczeniom dwa drogie punkty.

Obecnie Legja w dalszym ciągu zajmuje czwarte miejsce w tabeli, ale jej pozycja nie jest bynajmniej do zazdrośczenia.

Dość powiedzieć, że drużyna wojskowa posiada o 4 więcej straconych punktów, aniżeli Turyści.

Miłą niespodziankę sprawiła również Pogoń, zwyciężając, znajdującą się obecnie w dobrej formie drużynę katowicką I. F. C.

Największą bodaj niespodziankę sprawiła Warszawianka, zwyciężając twardego zespołu Ł. K. S-u.

Co najciekawsze jednak, że tabela ligowa po tylu sensacyjnych wynikach nie zmieniła prawie swego oblicza i jedynie Warta dostała się o jedno miejsce wyżej.

Sama tabelka przedstawia dziwny obraz. Klub stojący na czwartym miejscu

Rapid wiedeński mistrzem Austrii.

Ubiegłej niedzieli zwyciężył Rapid wiedeński drużynę Slovanu 5:2 (2:1), zapewniając sobie tytuł mistrza Austrii. Na 10 minut przed końcem zawodów wynik brzmiał 2:2, lecz dwóch zawodników Slovanu wskutek kontuzji opuściło boisko, co zapewniło Rapidowi zwycięstwo. Inne spotkania futbolowe Austrii przyniosły następujące wyniki: Nicholson — F.A.C. 4:2, Sportclub — Hertha 6:0!

dzieli różnica zaledwie dwóch punktów od drużyny zajmującej w tabeli 12 miejsce.

Turyści, zajmujący przedostatnie miejsce w tabeli stracili zaledwie o dwa punkty więcej od Ł.K.S-u, zajmującego drugie miejsce a Czarni zajmujący ósmie miejsce posiadają tyle straconych punktów co Wisła.

Tabela ligowa pod względem straconych punktów przedstawia się następująco:

Pełny kalendarzyk II-iej rundy ligowej.

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Ligi na którym wylosowano pełny kalendarzyk drugiej rundy rozgrywek ligowych. Kalendarzyk ten przedstawia się następująco:

21 lipca: Wisła — Ruch, Polonia — Warta.

28 lipca: Garbarnia — ŁKS., Warta — IFC.

11 sierpnia: Wisła — ŁKS., Warszawianka — Legja, Czarni — Turyści.

15 sierpnia: Polonia — Czarni, IFC. — Garbarnia, Cracovia — Warszawianka.

18 sierpnia: Legja — Czarni, Warta — Pogoń, Turyści — Wisła, Cracovia — ŁKS.

25 sierpnia: ŁKS. — Legja, Warta — Ruch, Pogoń — Polonia, Warszawianka — Wisła, IFC. — Turyści, Garbarnia — Czarni.

1 września: IFC. — Legja, Pogoń — Cracovia, Garbarnia — Wisła, Warszawianka — Polonia, ŁKS. — Czarni.

8 września: ŁKS. — Warszawianka, Warta — Cracovia, Czarni — IFC., Ruch — Garbarnia, Wisła — Pogoń, Polonia — Legja.

15 września: Pogoń — Warszawianka, Cracovia — Garbarnia, Legja — Warta, ŁKS. — Turyści, IFC. — Ruch.

22 września: Warta — Garbarnia, IFC. — Polonia, Wisła — Cracovia, Warszawianka — Czarni, Pogoń — Turyści, Legja — Ruch.

29 września: Polonia — ŁKS, Turyści — Warta, IFC. — Wisła, Cracovia — Legja, Czarni — Ruch.

6 października: Polonia — Ruch.

13 października: Pogoń — ŁKS, Turyści — Garbarnia, Warta — Czarni, Cracovia — IFC., Legja — Wisła.

27 października: Warszawianka — Warta, ŁKS. — IFC, Ruch — Turyści, Czarni — Pogoń, Cracovia — Polonia, Legja — Garbarnia.

1 listopada: Ruch — Pogoń, Cracovia — Czarni.

3 listopada: Polonia — Turyści, IFC, Pogoń, ŁKS. — Warta, Garbarnia — Warszawianka.

10 listopada: Warszawianka IFC. Wisła — Warta, Ruch — Legja.

17 listopada: Turyści — Warszawianka, Ruch — Cracovia, Garbarnia — Pogoń, Polonia — Wisła.

24 listopada: Legja — Turyści, Warszawianka — Ruch.

Dzień 4 sierpnia i 6 października zarezerwowane zostały dla PZPN-u na zawody międzypaństwowe. Ponieważ w dniu 6 października w myśl powyższego kalendarzyka ma się odbyć spotkanie Polonia — Ruch, przeto postanowiono mecz ten odwołać w wypadku, gdyby P. ZPN. nie zgodził się na rozegranie w dniu tym jednego meczu ligowego.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu łódzkiego, które odbyły się w Pabjanicach w sobotę i w dniu wczorajszym przedstawiają się następująco: Bieg 10 km. — Starosta 38,12,2, 5000 mtr.: Starosta 17,39,6, 800 mtr. — Opoczyński 2,13,2, 1500 mtr. — Starosta 4,39, 400 mtr. — Wodziński — 36, 100 mtr. — Miller 12 sek, 400 mtr. płotki Laufer 1,7,6, 110 płotki — Laufer 19,5, Skok w wyż — Lusiński 1,63, skok w dal — Miller 5,66, skok o tyczce — Marciniak 2,85, trójśkok Wałęcki 11,83 i pół. Dysk — Fiszer 35,24, dysk oburącz Kuhn 58,13, Oszczep — Dobek 52,25, Oszczep oburącz — Dobek 83,04, Kula — Kuhn 11,47, Kula oburącz — Kuhn 20,29, Rzut młotem — Miller 32,29, sztafeta 4x100 — zwyciężył Ł. K. S. W

48,8, sztafeta 4x400 — zwyciężyła drużyna Ł. K. S-u 4,1,5. W ogólnej punktacji panów I miejsce zajął Ł. K. S. 58 punktów przed Kruscheenderem i Hakoahem.

Panie: 60 mtr. — Juszcakówna 8,8, 100 mtr. — Janowska 14,4, 200 mtr. — Janowska 30,8, 800 mtr. — Rytlówna 2,50, Skok w dal — Janowska 4,38, skok w wyż — Janowska 1,35, dysk — Weissówna 30,48, oszczep — Janowska 25,69, Kula — Weissówna 2,05 (rekord okręgu). Sztafeta 4x100. Zwyciężyła drużyna Sokoła 59,4. 4x200 zwyciężyła drużyna Sokoła 2,10,2. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Sokół przed Kruscheenderem i Ł. K. S-em. Szczegółowe sprawozdanie w „Ex pres sie“.

Ostatnia minuta.

Smierć jednego z najzręczniejszych pilotów niemieckich.

Berlin, 11 czerwca
Podczas lotu okrężnego nad miastem runął z nieznacznej wysokości na lotnisku w Böcklingen koło Sztutgartu samolot D 1492.
Kierowca samolotu, jeden z najzręczniejszych pilotów niemieckich, inż. Leubenthaler, zabił się na miejscu. Pasażer kapitan policji Fischer zmarł w szpitalu wskutek pęknięcia czaszki.

Powstanie w Wenezueli

Sowstańcy wzięli do niewoli gubernatora.

London, 11 czerwca
Donoszą z New Yorku, że w Wenezueli wybuchły rozruchy. Grupa rokoszan pod wodzą gen. Urbina, który w swoim czasie zorganizował kilka buntów przeciwko prezydentowi Wenezueli, Gomezowi, zajęła Wilhelstadt, główny port na wyspie Curassao w holenderskich Indiach zachodnich.

W ciągu kilkogodzinnej bitwy zabito wielu oficerów i szeregowców policyjnych. Rokoszanie zabrali do niewoli gubernatora i komendanta załogi wojskowej i uprowadzili go w niewiadomym kierunku na zdobytym przez rokoszan okręcie amerykańskim „Marocaiba”.

Curassao leży o 40 mil ang. od wybrzeża Wenezueli. Nieraz wyspa ta służyła za miejsce ucieczki rokoszan

Smierć syna ratującego matkę.

Berlin, 11 czerwca
Na jeziorze w Cladow pod Berlinem wydarzyła się wczoraj wstrząsająca tragedia.

Zona tajnego radcy Waglera, ulegając namowom syna, udała się z nim na przejażdżkę łodzią, przyczepioną do żaglówki.

W pewnej chwili łódź wywróciła się i matka wraz z synem wpadła do wody.

Syn Waglerowej, świetny pływak, rzucił się na ratunek matki, ale po kilku chwilach zmarł w wodzie na udar serca.

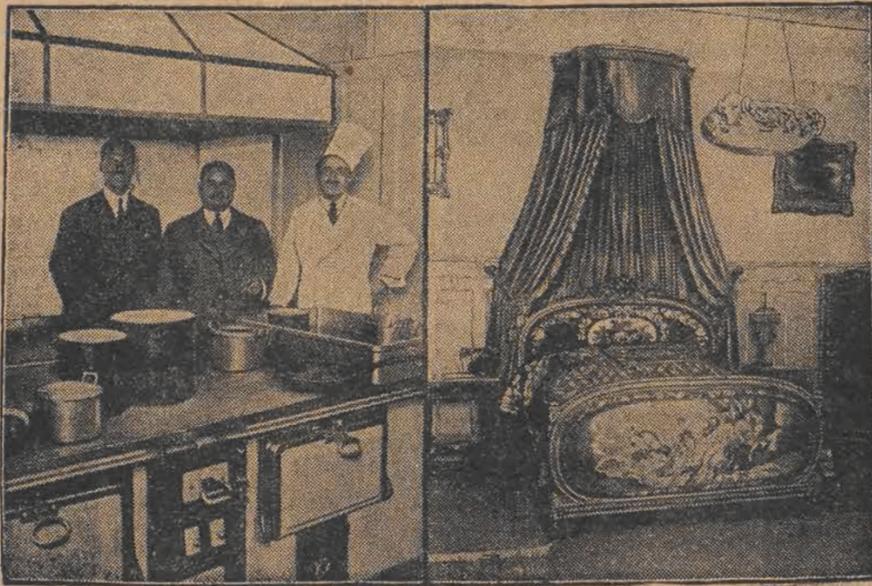
Waglerowa, którą zdołano uratować, dowiedziawszy się o śmierci syna, uległa ciężkiemu wstrząsowi nerwowemu.



MEI TERNICH.

słynny po wszystkiej czasy dyplomata, „najsilniejszy” człowiek w Europie w pierwszej połowie 19-go wieku, od którego śmierci mija dziś, 11-go czerwca, 70 lat.

Król Egiptu w Europie

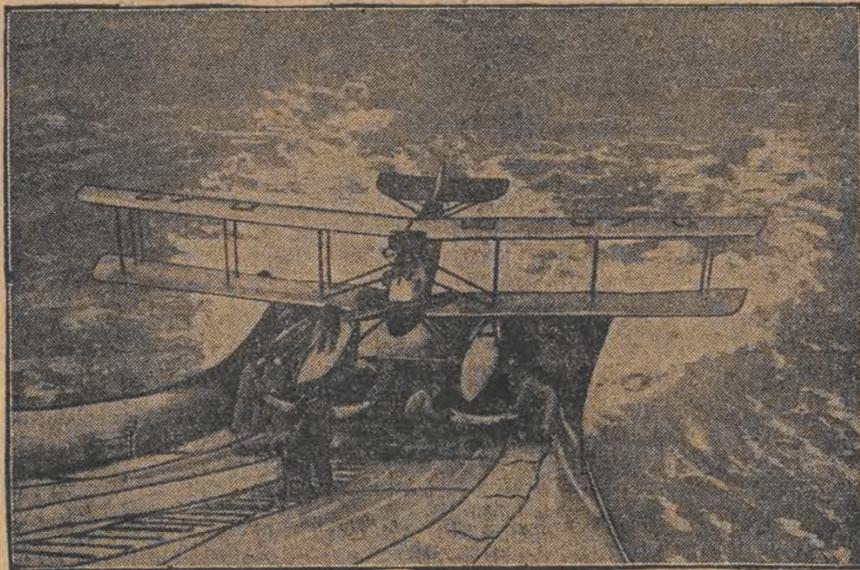


Jak już donosiliśmy, do Berlina przybył król Egiptu, Fuad. Na zdjęciu: kucharz Jego Królewskiej Mości, który przybył razem z władcą; z prawa — łóżko w apartamentach poselstwa, w którym król sypia. Łóżko to zostało zakupione niedawno w Londynie za sumę 300.000 złotych.



9-letni syn króla Fuada, FAROUKA odbiera należny mu, w myśl tradycji królewskiej, pocałunek dłoni od jednego z ministrów.

Lotnisko na okręcie



Szereg amerykańskich statków dla turystów posiada na pokładzie aeroplan, służący do wycieczek w powietrze. Aero plan tak startuje z pokładu i ląduje na statku z łatwością. Ilustracja nasza przedstawia moment lądowania samolotu

Pierwsza kobieta która rządzić będzie Anglią



MAŁGORZATA BONDFIELD, jest pierwszą kobietą, która weźmie czynny udział w rządzie angielskim. W gabinecie Mac Donalda obiera ona tękę ministerstwa pracy.



PROF. SIDNEY WEB, przyjął w gabinecie angielskim tękę ministra kolonii.

Nie przelecieli Atlantyku



Jak już wczoraj „Express” doniósł, lot transatlantycki szwedzkich lotników nie udał się. Z powodu braku benzyny oraz defektu rurki przewodowej, śmigłowiec zmuszeni byli wylądować na połu-dniowym wybrzeżu Islandji. Powyżej trzej uczestnicy nieudanego lotu: JUNG-LUND (z lewa), AHRENBORG (w środku), FLODEN (z prawa).

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz millimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz millimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.